

# Głęboka ekologia

W Dzikim Życiu będziemy się starali przedstawiać najciekawsze wypowiedzi autorytatywnych przedstawicieli filozofii głębokiej ekologii, a także krytyków tego kierunku. W numerze 22 „In Context” z 1989 roku ukazała się rozmowa Alana Atkissona z profesorem filozofii na Uniwersytecie Tulane w Nowym Orleanie Michaeliem E. Zimmermanem (jest on autorem kilku książek, m.in. na temat Heideggera i dziekanem wydziału filozofii). Poniżej przedstawiamy obszernie fragmenty tej rozmowy.

## Pytanie: Czym jest głęboka ekologia?

Odpowiedź: Głęboka ekologia to ruch na rzecz środowiska naturalnego, zainicjowany przez norweskiego filozofa Arne Naessa w roku 1972. Naess nie był pierwszą osobą, która podnosiła ideę potrzeby radykalnej zmiany stosunku człowieka do przyrody, ale to on pierwszy ukuł termin „głęboka ekologia” i pomógł zbudować teoretyczny fundament tej idei. Termin „głęboka” bierze się z potrzeby zadawania głębokich pytań dotyczących naszego obecnego sposobu życia.

Głęboka ekologia zbudowana jest na dwóch podstawowych filarach: pierwszym jest naukowy wgląd we wzajemne związki całego systemu życia na ziemi. Towarzyszy temu idea, że antropocentryzm ustawianie człowieka w centrum wszystkiego – jest drogą prowadzącą do fałszywego postrzegania świata. Rzecznicy głębokiej ekologii głoszą, że bliższa prawdy o życiu jest postawa ekocentryczna. Zamiast postrzegać człowieka jako byt całkowicie wyjątkowy lub wybrany przez Boga widzą go raczej jako wewnętrzną nić splecioną z całą tkaniną życia. Są przekonani, że jeśli chcemy przetrwać dłużej na Ziemi, wraz z jej całym życiem, musimy nauczyć się mniej dominującego i agresywnego stosunku do planety.

Drugim filarem jest to, co *Arne Naess* nazywa ludzką potrzebą samourzeczywistnienia. Zamiast identyfikować się tylko z naszym ego czy najbliższymi rodzinami powinniśmy uczyć się identyfikacji z drzewami, zwierzętami, światem roślin, a właściwie z całą ekosferą. Pociągnęłoby to za sobą radykalną zmianę świadomości, ale również zmieniło nasze zachowanie na bardziej odpowiednie – według wskazań nauki – dla dobra całego życia na Ziemi. Nie moglibyśmy wówczas robić wielu rzeczy niszczących planetę, podobnie jak nie obcinamy sobie dobrowolnie palca.

## Jak głęboką ekologia odnosi się do ekofeminizmu, jeśli odnosi się w ogóle?

Jest wiele kobiet nazywanych przedstawicielkami ekofeminizmu – jak choćby *Joanna Macy* – które nazywają siebie rzeczniczkami głębokiej ekologii. Jest jednak kilka ekofeministek krytykujących głęboką ekologię. Głoszą one, że prawdziwym problemem nie jest antropocentryzm, lecz androcentryzm – centralna rola mężczyzny. Powiadają one, że za zniszczenie biosfery oraz rozwój autorytarnych praktyk na poziomie społecznym i ekologicznym odpowiada 10 000 lat patriarchy.

Przedstawiciele głębokiej ekologii przyznają, że patriarchyat jest odpowiedzialny za mnóstwo przemocy na ziemi zarówno przeciwko kobietom jak i przyrodzie, chociaż, jednak przeciwstawiają się prześladowaniu kobiet i promują egalitarne stosunki społeczne, to przestrzegają, że uwolnienie się spod patriarchyatu wcale nie musi okazać się lekarstwem na wszystkie problemy. Rzecznicy głębokiej ekologii mówią, że można sobie wyobrazić społeczeństwo egalitarne, gdzie przyroda jest nadal traktowana instrumentalnie.

Jest jeszcze trzeci, znaczący kierunek, krytykujący głęboką ekologię; to tzw. ekologia społeczna.

To prawda. Jak powiada Murray Bookchin głęboka ekologia nie dostrzega, że kryzys ekologiczny wynika bezpośrednio z autorytaryzmu i hierarchii w stosunkach społecznych. Bookchin powiada, że to są prawdziwe problemy, a wyrażają się zarówno na poziomie społecznym jak i środowiskowym.

## **Czyli że dla ekologów społecznych bezdomność powodują te same przyczyny, co niszczenie lasów deszczowych?**

Rasizm, seksizm, eksploatacja trzeciego świata, niesprawiedliwe traktowanie grup mniejszościowych wszystko to są zjawiska należące do jednego spektrum. Być może czasami brak dobrego rozpoznania korzeni społecznych kryzysu ekologicznego sprowadza na rzeczników głębokiej ekologii krytykę, że łatwo ulegają mistycyzmowi przyrody. Ekolodzy społeczni powiadają, że jeśli zmienimy strukturę społeczną, wówczas zniknie autorytaryzm i hierarchia, co doprowadzi do zakończenia kryzysu ekologicznego.

Rzecznicy głębokiej ekologii odpowiadają na to, że nie ma wcale takiej pewności. Przypominają, że w społeczeństwie równości przyroda może także być bardzo źle traktowana. Antropocentryzm może przybierać różne postacie.

## **Czego w takim razie chcą „głębcy ekolodzy”, jaka byłaby ich polityka?**

To ciekawe pytanie, bo jak sądzę nikt właściwie nie wie jaka formacja polityczna byłaby najodpowiedniejsza dla tej nowej myśli. Wiadomo tylko, że stare ideologie zarówno prawicowe, jak i lewicowe w obliczu głębokiej ekologii okazują się bankrutami.

Krytycy uczepili się jednego czy dwóch przypadków kiedy ktoś z kręgu głębokiej ekologii domagał się drakońskich posunięć dla uratowania planety przed niszczycielskim działaniem człowieka. Ekolodzy społeczni i inni krytycy dopatrywali się w tym zagrożenia nowym totalitaryzmem, czy nawet „eko faszyzmem”, a dokładnie wizji jakiegoś światowego rządu, który wymusi na ludziach zmiany społeczne i będzie kontrolował ich postępowanie, by nie szkodziło interesom ekosfery.

Ale większość przedstawicieli głębokiej ekologii mówi o potrzebie decentralizacji bioregionów, złamania dyktatu industrializacji, i zakończenia wszelkich form autorytaryzmu, nawołują też do rozwoju małych, autonomicznych grup społecznych i nowych rodzajów powiązań. Taka wizja wydaje się znacznie bliższa głębokiej ekologii, a każdy jej element wyklucza możliwość totalitaryzmu.

Fakt, że pan prowadzi uniwersyteckie wykłady na temat głębokiej ekologii wskazuje, iż wkroczyła ona w główny nurt akademicki. Jakby pan to zinterpretował?

Oznacza to, że współczesny świat akademicki jest coraz liczniej zaludniany przez pokolenie, które wzrastało w latach 60., a dzisiaj ludzie ci rozwinęli teoretyczny język naukowy, którym potrafią wyrazić i opisać na forum akademickim intuicyjną krytykę rasizmu, seksizmu, industrializmu, totalitaryzmu i wszystkich innych „-izmów”. Pomogły temu prace Michela Foucaulta, Jacquesa Derrida, Martina Heideggera i innych postmodernistycznych teoretyków.

W popkulturze, gdzie lekceważąco posługuje się terminami i łatwo przykleja etykiety wydaje się, że postmodernizm uwzględni pluralizm i odrzuca linearny model czasu i postępu.

Właśnie tak. Słuchałem wykładu Daniela Denneta, znanego współczesnego filozofa, autora dwóch głośnych książek *Brainstorms* i *The Intentional Stance*. Powiedział on, że neurofizjolodzy zakładają możliwość, że w naszym umyśle nie ma „centralnej jednostki sterowania”, która by wszystko

kontrolowała, lecz że procesy przebiegają tam równolegle. Na przykład jak to się dzieje, że śnimy sen, którego wydarzenia doprowadzają do kulminacji w postaci dzwonka budzika, który nas budzi? Być może dzwonek budzika odwrócił bieg naszego snu w przeciwną stronę, lecz w swej świadomości uporządkowaliśmy sen należycie.

W każdym razie sposób w jaki funkcjonuje nasz mózg, mający kilka różnych ośrodków współpracujących i to skutecznie ze sobą ukazuje, że społeczeństwo także może być zdecentralizowane i dobrze funkcjonować. Nie potrzebny jest globalny system kontrolny.

Innym ważnym spostrzeżeniem postmodernizmu jest, że nowoczesność została ukształtowana przez upraszczające hasła czy „przypowieści”, takie jak „triumf proletariatu” albo „podbój przyrody przez człowieka”. Takie hasła pretendują do miana uniwersalnych uniwersalnych obiektywnych, a w istocie są tylko wyrazem pewnej perspektywy ideologicznej, której warto się uważnie przyjrzeć.

Brzmi to trochę jak opis anatomii nowej świadomości...

Wielu spośród tych naukowców nie wykroczyło jednak poza poziom krytyki współczesności. Znacznie trudniej jest sformułować wizję lub opisać jak powinien wyglądać świat. Czasami nie czynią tego bojąc się wpadnięcia w kolejne podsumowujące stwierdzenia. W świecie akademickim jak na razie nie ma modeli przyszłości. Ani Foucault, ani Derrida nie powiedzieli zbyt wiele pozytywnych rzeczy o przyszłości. [...] Niewielu też słucha tego, Co mówią filozofowie.

Ale właśnie dzisiaj filozofowie nurtu głębokiej ekologii i paru innych wywołali prawdziwe ruchy społeczne, takie jak ruch Zielonych czy Earth First!

Tak. Zmiany nadciągają stopniowo. Kiedy w 1970 roku Peter Singer napisał swoją słynną książkę *Animal Liberation* (Wyzwolenie zwierząt), ponieważ był znanym filozofem legitymizował nową płaszczyznę dyskusji .prawa zwierząt. A dzisiaj mamy już niezliczoną ilość artykułów na ten temat w bardzo licznych pismach zajmujących się etyką. Ich autorzy zajmują się naszym moralnym stosunkiem do istot pozaludzkich, czym wcześniej niemal nikt się nie zajmował. Był to taran, który rozwałił drzwi antropocentryzmu. Również feminizm i ruch praw obywatelskich pomogły wyważyć drzwi, ponieważ ukazały, że nasz system etyczny i wyobrażenie siebie są wąskie i wymagają rozszerzenia. Obecnie ekologia głęboka ma szansę zaatakować antropocentryzm bardziej bezpośrednio.

Często słyszę krytykę, iż zwolennicy głębokiej ekologii chcą, abyśmy wrócili do sposobu życia, który łączy się całkowicie z rytmem przyrody na Ziemi, ale przecież rytmy te zmieniliśmy w tak znacznym stopniu, że o powrocie nie może być w ogóle mowy. Powrót do stanu przedtechnologicznego spowodowałby tylko przyspieszenie zniszczenia Ziemi, dlatego powinniśmy angażować się w naprawianie zniszczeń, a nie powrót do utraconego czasu. Jak by na to odpowiedzieli zwolennicy głębokiej ekologii?

Sądzę, że zdania są tu podzielone, ale ja sam zgadzam się z tą krytyką. Gdybyśmy na przykład zatrzymali się na obecnym poziomie rozwoju doprowadziłoby to, do katastrofy, tak bardzo niszczące są obecne sposoby produkcji.

Niektórzy zwolennicy głębokiej ekologii twierdzą, że najlepsze co może się zdarzyć to właśnie upadek obecnego świata przemysłowego. Ich zdaniem uchroniłby on ludzkość od jeszcze większych cierpień. Później nie rozwijano by już industrializacji z powodu braku surowców. Mam jednak nadzieję, że tak się nie stanie, aczkolwiek ten scenariusz jest możliwy.

Uważam, że jedyne co możemy robić to iść do przodu. Musimy rozwijać takie metody produkcji, które zmniejszą nasz wpływ na środowisko. Musimy również zrobić wszystko, by najludniejsze kraje

wzbogaciły się, bo jest to jedyny sposób na zmniejszenie przyrostu naturalnego.

Uważam, że potrzebujemy nowych technologii: Problemem jest to, czy można je rozwijać rozwijając zarazem świadomość dziejącego się niszczenia środowiska naturalnego na naszej planecie.

## **Czy zdążymy na czas?**

Przed czym? Może się to na przykład nie udać, by uratować amerykańską supremację w świecie. W ciągu najbliższych 20 lat może zdarzyć się mnóstwo strasznych rzeczy. Świadomość zbliżania się roku 2000 będzie przerażała niektórych ludzi, zjawiska ekonomiczne, polityczne i przyrodnicze również spowodują wzrost ilości ludzi wystraszonych. Może być wiele masowych ruchów, z których niektóre mogą być regresywne i mieć cechy reakcyjne. Ale może to być też ostatni oddech starego porządku. Wielu ludzi tak właśnie postrzega Reagana, jako ostatniego przedstawiciela umierającej ideologii.

## **Czy nową ideologią będzie głęboka ekologia?**

Któż to wie. Głęboka ekologia głosi, że potrzebujemy szerszej identyfikacji z przyrodą. Skąd się bierze nadzieja na taką transformację? Oznacza ona, że wierzymy w ewolucję człowieka. I tutaj głęboka ekologia spotyka się zarówno z myślą oświeceniową jak i z ekologią społeczną. Nie musimy odrzucać nauki, wartości oświecenia i wartości politycznych. Musimy tylko głębiej zrozumieć jakie są korzenie tych wartości. Idea wolności jest, podstawową, najważniejszą ideą w historii człowieka. Przeświadczenie, że każdy człowiek zasługuje na szacunek, właściwe traktowanie, że z każdym należy się liczyć, nikt nie może być niewolony ani wykorzystywany – to są nieprawdopodobnie nowatorskie idee w historii człowieka. Jeśli chcemy uczynić jakikolwiek następny krok musimy idee te zachować. Nie mamy co liczyć na właściwe traktowanie przyrody, jeśli nie będziemy potrafili właściwie traktować innych ludzi.

Musimy dokończyć dzieła wyzwolenia człowieka – i tutaj rację ma ekologia społeczna – ale zarazem musimy rozwiązać problem naszej dominacji nad przyrodą. Nie można dbać o przyrodę, kiedy równocześnie ludzie w Sudanie lub Nikaragui są wykorzystywani przez imperialistyczne praktyki. To samo dotyczy ludzi na wschodzie i na zachodzie. Wszystko jest ze sobą powiązane. Głęboka ekologia nie wyraża tej kwestii dość dobitnie tylko z obawy, by nie wpaść z powrotem w antropocentryzm.

Ale człowiek jest też częścią przyrody, dlatego ważnym krokiem w kierunku rozwiązania kryzysu ekologicznego jest zarówno rozwój świadomości jak i uzyskiwanie wolności. Mogę powiedzieć, że głęboka ekologia jest częścią wielkiego ruchu wyzwolenia... Nie chodzi tylko o wyzwolenie człowieka spod panowania władcy, o wyzwolenie kobiet czy Murzynów. Chodzi o wyzwolenie wszystkich istot z więzów niepotrzebnej kontroli i zbędnego wykorzystywania przez innych.

Niektóre szkoły psychoterapii mówią, że najpierw musisz pokochać siebie. W niektórych aspektach głębokiej ekologii można doszukać się elementu odrzucenia samego siebie. Nie wydaje mi się to zdrowe.

To ważny punkt. Ludzie mają skłonność do zapominania, że my – nasze ciało – też jest przyrodą. To jak kontrolujemy i blokujemy swoje ciało i umysł ma, moim zdaniem, odbicie w tym jak postępujemy z całym życiem wokół nas. Warwick Fox, teoretyk głębokiej ekologii z Australii powiada, że musimy koniecznie rozróżnić mizantropię – nienawiść do ludzi – od anty antropocentryzmu. Jest zasadnicza różnica między powiedzeniem, że chcemy się pozbyć ludzi, a mówieniem, że ludzie nie są najważniejszym gatunkiem na Ziemi.

Czy nie jest tak, że te różne poglądy ekologiczne, konkurujące ze sobą, są w istocie na jednej łódce i spór toczy się tylko o to, po której stronie usiąść?

Cóż: nasza paranoja polegająca na wiecznym spieraniu się „Ja mam rację, a nie ty” odzwierciedla się również w argumentach, które słyszymy w dyskusjach pomiędzy zwolennikami ekologii głębokiej, społecznej, ekofeministkami itp. Po prostu jeszcze nie przemieniliśmy się. Chcielibyśmy się zmienić, ale nasze zachowanie pokazuje, że to jeszcze przed nami. Mamy przed sobą długą drogę.

Widziałem w TV płonący las w Amazonii. Czułem się strasznie. Smutek, gniew, poczucie straty. Tak musi się czuć dziecko, kiedy płonie jego dom – pomyślałem. Planeta, na której wyrosliśmy ulega zniszczeniu. To wielka strata dla nas i dla zabijanych gatunków. A jednak, któż z nas wie co to oznacza? 95% wszystkich gatunków, które żyły na ziemi dziś jest martwych. Dlaczego? Ewolucja nie jest sentymentalna.

Chciałbym natychmiast ugasić pożar lasu tropikalnego, ale nie potrafię. Może jakąś część uda się uratować. Proszę jednak zauważyć: jeden lub dwa wieki temu wycięliśmy w Ameryce wszystkie lasy od Nowego Jorku po rzekę Mississippi i od Zatoki Meksykańskiej po granicę z Kanadą. Nie żał nam ich, bo ich nie widzieliśmy. Żał nam lasu w Amazonii, bo widzimy jak płonie. To wskazuje na jeszcze jedno zagrożenie: w naszym przejmowaniu się ginącą przyrodą jest sporo egoizmu.

Staram się nieustannie wyrazić swój żal, a zarazem mówię sobie: „Nie wiem co tak naprawdę oznacza obecny kryzys ekologiczny. Nie mogę go kontrolować. Nie mogę go powstrzymać i nie wiem dokąd on prowadzi”. A równocześnie staram się jak potrafię rozwijać swoją świadomość, postępować na polu politycznym, ekonomicznym i każdym innym jak tylko umiem, by pomóc jakoś w ratowaniu biosfery.

Możecie mnie nazwać buddyjskim rzymskim katolikiem. Właśnie słyszałem na mszy kapłana nawołującego do potrzeby odnowienia naszych związków z Ziemią. Absolutnie nie potrafię zrozumieć idei osobistego zbawienia – że ja mogę być zbawiony, a reszta stworzenia nie. Mam nadzieję, że w miarę pogłębiania się kryzysu ekologicznego pojawi się alternatywna teologia judeochrześcijańska wzywająca do afirmacji całego życia, ochrony Ziemi i do budowania braterstwa ze wszystkimi żywymi istotami.

Oprac. AJK